Kuryer Poznański.

Nr. 27. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 1 lutego 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie. Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Z powodu święta uroczystego „Kuryer“ jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 1 lutego.

Położenie dzisiaj jest nadzwyczaj groźne, zatarg się zaostrza a wojna europejska prawie nieunikniona, jeśli się sprawdzi to, co telegrafują z Carogrodu 30 stycznia do Köln. Ztg. Depesza ta opiewa: „Wzburzenie doszło tutaj do najwyższego stopnia. Rosya w ostatniéj chwili odmówiła podpisu tak właściwego zawieszenia broni, jak wogóle podstaw pokojowych. Moskale posuwają się na całéj linii naprzód i stoją w Czerkeskiöi, nad koleją żelazną pomiędzy Czorlu i Carogrodem, w oddaleniu od ostatniego w prostéj linii tylko 85 kilometrów. Telegram do Warny jest przerwany i jest obawa, że niezadługo odcięta będzie komunikacya z całą Europą. Dnia 28 wieczorem przybyli Moskale do Czorlu, Lule-Burgas i Rodosto nad morzem. Mehemed Ali i Mukhtar dążą im naprzeciw. W ich armii znajduje się 24,000 nizamów. Również i Sulejman rozstawił już swą armią i będzie mógł w krótkim czasie podjąć walkę.“ Do Voss. Ztg zaś telegrafują z Bukaresztu 31 stycznia, że Moskale zajęli szturmem wysunięty fort przed Gallipoli i w nim się usadowili. Jeżeli, powtarzamy, wiadomości te są prawdziwe, to Moskwa myśli odrzucić interwencyą Austryi i Anglii, a tymczasem, zanim korespondencyą dyplomatyczną z dwoma mięszającemi się w sprawy półwyspu bałkańskiego gabinetami ukończy, pragnie zająć Carogród i Dardanele, aby się ubezpieczyć przed napaścią ze strony Anglii. Widoczna, że wystąpienie Austryi i Anglii wcale nie jest na rękę Rosyi, która wyzyskując zwycięstwa, urządziłby chciała sama stósunki w Turcyi dla siebie jak najkorzystniéj.

Czynna polityka Austryi w sprawie wschodniéj zwraca na siebie ogólną uwagę, bo jedynie monarchia ta może unicestwić plany Rosyi. Warunki pokojowe, proponowane przez Moskwę, są dzisiaj przedmiotem dyplomatyczuych rokowań pomiędzy hr. Andrassym a ks. Gorczakowem. Przebieg dotychczasowy tych rokowań opisuje wiedeński sprawozdawca Nat. Ztg w następujący sposób: „Po swym powrocie do Wiednia rosyjski ambasador Nowikow zawiadomił hr. Andrassego o rosyjskich warunkach pokojowych, który też w dłuższą z Nowikowem wdał się nad niemi dyskusyą i oznaczył wszystkie punkta dotykające interesów Austryi. Rezultatem téj konferencyi było wysłanie radzcy ambasady Fontona do Petersburga ze sprawozdaniem o téj rozmowie. Równocześnie wystósował hr. Andrassy przydłuższą notę do barona Langenau w Petersburgu, objaśniającą in extenso pojedyńcze punkta rosyjskiéj podstawy pokojowéj i domagającą się silnie współdziałania Austryi przy nowém ukształtowaniu stósunków na Wschodzie, jako warunku uznania ostatecznego traktatu pokojowego ze strony Austryi. O kroku tym zawiadomiono niezawodnie gabinet angielski, gdyż Northcote w Izbie angielskiéj wspomniał o zapatrywaniach się Austryi na zachcianki moskiewskie. W każdym jednak razie nie ma mowy o równym albo nawet identycznym kroku dyplomatycznym Austryi z Anglią w Petersburgu.“ Notę wspomnioną, jak donosi daléj telegram z biura Wolffa wręczył ambasador austryacki ks. Gorczakowowi. Jak Presse i Fremdenbl. się dowiadują, treść téj noty jest następująca: Austrya nie zaprzecza bynajmniéj Turkom prawa zawierania traktatów w ich interesie, zmuszoną jest jednakże umowę kazanłycką, o ile ona obchodzi interesa austryackie, uważać dopóty za nieobowięzującą, dopóki nowe układy z mocarstwami podpisanemi na traktacie paryzkim nie będą zawarte. N. Fr. Pr. dowiaduje się, że hr. Andrassy poczynił kroki celem zwołania konferencyi, która ma obradować w Wiedniu nad ogólnemi interesów europejskich dotykającemi punktami warunków pokojowych i je uregulować. Zamiar ten zwołania konferencyi znajduje potwierdzenie w telegramie wiedeńskim Wolffa, który dodaje, że Rosya przeciw konferencyi nie ma w zasadzie nic do zarzucenia. Telegram wiedeński do Köln. Ztg. objaśnia także bliżéj notę austryacką i twierdzi, że ma ona charakter ultimatum i domaga się odwrotnéj odpowiedzi. Jakiego przyjęcia doznało wystąpienie Austryi w Petersburgu ma nas objaśnić następujący telegram z Petersburga wczoraj wysłany, nie przedstawiający zdaniem naszem wcale prawdziwego usposobienia rządzących kół moskiewskich. Telegram ten brzmi:

Niektóre wyrażenia Northcotego w Izbie niższéj 28 b. m. dały powód do tego, że prasa mówi błędnie o wspólném wystąpieniu Anglii i Austryi w Petersburgu. Daily Telegraph wersye te pochwycił i oznajmił nawet o wysłaniu indentycznych not Austryi i Anglii. Ani identycznych not tutaj nie otrzymano, ani też wystąpienie Austryi i Anglii materyalnie i formalnie jest jednozgodne. Pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem odbywa się obecnie z natury rzeczy wypływająca przyjazna wymiana zdań, a najnowsza nota hr. Andrassego o preliminaryach pokojowych nie nosi na sobie żadnego innego charakteru. Postawa Austryi jest przyjaznego cesarstwa, i wszystkie oświadczenia Austryi co do punktów, które życzy sobie mieć uwzględnione, znajdują tutaj z powodu osobistego stósunku obydwóch monarchów z góry warunkowe przyjęcie. Tutaj nie ma wstrętu do uregulowania wspólnego tego, co jest wspólnym interesem.

Jest to obłudna mowa, która zaprzeczenie znajduje w operacyach wojennych i która po zdobyciu Carogrodu zapewne w innéj pojawi się formie. Dzienniki węgierskie przemawiają też nadzwyczaj wojowniczo, tak jakby w przededniu wypowiedzenia wojny. „W warunkach rosyjskich, mówi Peszt. Lloyd, jest zawarte wypowiedzenie wojny naszéj monarchii. Akcya monarchii jest konieczna celem obrony przeciw rosyjskim gwałtom i nastąpić musi w kierunku, któryby Rosyą w zapędach powstrzymał i naszą sferę interesów obronił. To zaś może nastąpić tylko przez wkroczenie naszych wojsk do Serbii i Rumunii.“ Ellenör pisze: „Rosya chce na południu utworzyć rosyjskie państwo; jéj warunki przecinają nić naszych interesów żywotnych; polityka Andrassego na taki przypadek nie wykluczała nigdy wojny. Jeżeli ją teraz ze sprzymierzeńcem wśród pomyślniejszych okoliczności rozpoczynamy, to polityka taka jest bardzo dobra.“ Naplo pyta się: „Czemuśmy nie poszli na wojnę po zwycięstwach tureckich pod Plewną?“ Hon sądzi, że Bułgarya jako państwo lenne Rosyi jest niemożliwe, dopóki Andrassy jest ministrem spraw zewnętrznych. Kelet Nepe mówi: Bułgarya w rosyjskim ręku znaczyłoby, że związek trójcesarski jest związkiem dwóch cesarzy przeciwko trzeciemu.

Agence russe polemizując wciąż jeszcze przeciwko Northcotemu podnosi, że sprzeciwia się to w każdym razie parlamentarnym zwyczajem, jeżeli angielski kanclerz skarbu uzasadnia żądanie kredytu w parlamencie tém, że podsuwa obecnemu monarsze pewne tylko na on dit oparte zamiary; stało się to w mowie Northcotego, w któréj mówił o zamiarze cara Aleksandra wybrania dla Bułgaryi księcia, zamiarze ,którego tenże nigdy nie wypowiedział. Inne dzienniki petersburgskie zaczepiają inne jeszcze oświadczenie angielskiego ministra. Osobliwy charakter, mówią one, przedstawiałby kongres, gdyby inne mocarstwa idąc w ślady intencyi Anglii, chciały się zbroić na kongres; „lasu bagnetów“ kongres wcale życzyć sobie nie może.

Agitacya przeciwko kredytowi w Anglii nie ustaje, jakkolwiek mnożą się też oznaki, że rząd w swych przygotowaniach wojennych nie znajdzie wielkiego oporu, zwłaszcza jeżeli się sprawdzi wieść o marszu Moskali na Carogród. Z Woolwich wysłano w środę dla floty morza Śródziemnego wielką liczbę torpedów.

Z Aten donoszą do Pol. Corresp., że Komunduros żądał na posiedzeniu środowém Izby zupełnie wolnéj ręki co do polityki zagranicznéj i ewentualnéj akcyi. Biuro Wolffa zaś, dając sprawę z tego posiedzenia, mówi, że Komunduros rozwijał program swéj polityki i oświadczył, że jeśli Izba go pochwala, ministrowie finansów, wojny i marynarki przedłożą projekta do praw, które rozporządzą potrzebne środki nadzwyczajne. Komunduros oświadczył przytém, że poda się do dymisyi, jeśli Izba nie będzie głosowała w zwartym szeregu za jego programem. — Powstanie w Tessalii rozszerza się coraz bardziéj, główne oddziały powstańców, stoją około Pelion, Almyros i Agraphos. W okolicy Volo ustanowiły 24 gminy rząd tymczasowy.

„Za twoje myto kijem cię bito“ może sobie powiedzieć Rumunia, która za swoje ofiary nietylko najmniejszéj nagrody nie otrzyma, ale nawet przyjaźń moskiewską ciężko opłacić musi, bo utratą Bessarabii. Przykre uczucia musi budzić w sercach rumuńskich mężów stanu bolesny ten zawód, jakiego doznają. Gorycz też przebija się w każdém ich wystąpieniu i przemówieniu. Telegram z Bukaresztu podaje nam dwa podobnego rodzaju wyrzeczenia z posiedzenia środowego Izby deputowanych. Na interpelacyą względem rekwizycyi i nieregularności w komunikacyi kolejowéj, odparł Bratiano: „Oby te niedogodności, na jakie się skarżycie były jedyne, jakie kraj znosić musi.“ Minister zaś spraw zewnętrznych rzekł: „Preliminarya pokojowe są już może podpisane. Jutro dowiemy się o tych warunkach. Dałby Bóg, aby ofiary poniesione dotychczas przez kraj były jedyne, jakie kraj wskutek téj wojny ponieść musiał.“ Tak to mści się zdrada na Rumunach.

Nie ma do téj chwili najmniejszéj wskazówki w jaki sposób i przez kogo przesilenie obecne gabinetowe w Austryi rozwiązaném zostanie; najwięcéj atoli utrwala się mniemanie, szczególnie w kołach parlamentarnych, że powróci do steru gabinet, który wziął dymisyą. Cesarz nie życzy sobie podobno zmiany podstaw, na jakich opierano dotychczas dzieło ugody, z czego wyprowadzają, że użyje swego wpływu w Węgrzech, aby umożebnić ugodę na tych podstawach. Swiadczy o tém także fakt, że pan Tisza przyjeżdża do Wiednia, a z tém łączy się wiadomość, że wspólny minister skarbu, bar. Hofmann ma być delegowanym do porozumienia się z prezesem gabinetu węgierskiego. Dotychczas widać tylko jeden punkt wyjścia to jest ustępstwa ze strony Węgrów; jeśli Węgrzy w żądaniach swoich trwać będą, natenczas istotnie nie ma punktu wyjścia i sytuacya coraz gorszą się przedstawia. W sejmie węgierskim rząd zyskał zaledwie 19 głosów większości, aby przedłożenia o cle utrzymać na porządku dziennym; nawet koryfeusze stronnictwa liberalnego, mniemani spadkobiercy gabinetu p. Tiszy, głosowali z opozycyą. Trudno tedy przypuścić, aby wobec takiego stanu rzeczy p. Tisza okazał się skłonnym do ustępstw, przyłożyłby w takim razie rękę do własnego upadku. To też ów jedyny punkt wyjścia, o którym wspominamy, jest bardzo problematyczny. Bądź co bądź, tydzień bieżący musi przynieść jakiś krok stanowczy ku załatwieniu kryzys gabinetowéj, gdyż przedłużanie się stanu tak anormalnego jest niemożebném, zwłaszcza, że stósunki zewnętrzne naglą do usunięcia go jak najrychléj. — Do Koeln. Ztg. telegrafują z Wiednia dnia 30 bm., że dotychczasowy mini-

---

LISTY
o wychowaniu domowém*)

ogłosił

Konstanty Paten.

II.

Pan Karol do siostry swéj Emilii.

Liśnia, 20 maja 1875.

W téj chwili odebrałem Twój rozpaczliwy list i pospieszam nań odpowiedzieć. Doprawdy w trudném znajduję się położeniu. Żądasz odemnie lekarstwa na niesforność Ksawerka; pragnąłbym z całego serca dopómódz Ci, ale gdy Pan Bóg nie pobłogosławił mego pożycia z Aurelcią potomstwem, nie mam pod względem chowania dzieci najmniejszego doświadczenia i prawdą a Bogiem nie bardzo wiem, co Ci poradzić.

Mimowoli przychodzi mi na myśl, com gdzieś kiedyś był czytał, czy słyszał o lekarzach. Na pytanie, który zawód najwięcéj liczy reprezentantów? odpowiedział, nie pamiętam już kto, że zawód lekarski. I w rzeczy saméj, niech Cię tylko zaboli palec lub ząb, zaraz każdy z Twych znajomych pospiesza z naradzeniem lekarstwa, które najniezawodniéj usunąć ma ból, a zazwyczaj każdy coś innego radzi.

Ja zaś śmiałbym utrzymywać, że i zawód pedagogów nie mniéj jak lekarzy liczy wyznawców, a każdy najmocniéj przekonany o skuteczności swéj metody, choćby nawet sprzeciwiać się miała zasadom zdrowego rozsądku. Mianowicie płeć piękna, proszona czy nieproszona, przy zdarzonéj sposobności nastręczać się lubi z radami pedagogicznemi, bez względu na to, czy się zna choć odrobinę na chowaniu i prowadzeniu dzieci czy nie.

Powszechném jest mniemanie, że ze wszystkich obowiązków rodzicielski jest najłatwiejszym, żadnego bowiem nie wymaga przygotowania, że komu Pan Bóg dał syna lub córkę, tego też w swéj łasce dostateczną obdarzył wiedzą, jak je najlepiéj prowadzić, by w końcu do tego doszły celu, jaki Najwyższy wytknął każdemu człowiekowi. Mnie się zdaje, że mniemanie takie całkiém jest błędne i przewrotne.

Jeżeli rzemieślnik lata trawi na nauce swego rzemiosła, jeżeli naprzykład lekarz lub adwokat nie wprzód rozpoczyna praktykę, aż zbadał do gruntu zasady i cały obszar umiejętności, któréj się poświęca, czyż można rozpoczynać i z pomyślnym skutkiem traktować sztukę wychowania, nie mając należytego wyobrażenia ani o naturze materyału, z którego ma się urobić przyszły człowiek, ani o celu, do którego się dąży, ani o środkach, które doprowadzić mogą do celu zamierzonego? Otwarcie powiem, że nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać ani ojca, ani matki, którzyby zdawali sobie sprawę ze świętości obowiązków, które na nich wkłada rodzicielstwo, i z trudności, jakie samo położenie rzeczy dobremu dziecka wychowaniu stawia na drodze. Ja sam przyznać się muszę, że dotąd o czémś podobném jeszcze nie pomyślałem, dopiero list Twój ostatni pobudził mię do rozpatrzenia się bliżéj w kwestyi wychowania domowego. Niech Cię to, droga Emilko, nie dziwi, że nie zabieram się natychmiast do rozcięcia węzła gordyjskiego, jakby to każda ciocia, lub rozkochana w swym wnuku babka na pierwsze wezwanie uczynić była gotowa.

Uchodzę ja wprawdzie między sąsiadami poniekąd za luminarza, ponieważ skończyłem szkoły, co się nie wielu z nich udało; co więcéj byłem i na uniwersytecie, gdzie przez całe trzy lata figurowałem jako rzeczywisty słuchacz na wydziale prawniczym — ale (niech to zostanie między nami) o prawie tyle mam wyobrażenia, co, nie przymierzając, czcigodny mój proboszcz o literaturze chińskiéj.

Na wykładach profesorów pokazywałem się tylko w ostatnich kilku dniach półrocza, gdy chodziło o poświadczenie, że uczęszczałem na prelekcye; często jednakże i tego się nie robiło, lecz wyjeżdżało się, gdy nie stało gotówki, przed zakończeniem semestru, a uczynny koleżka w méj nieobecności załatwiał sprawę i wystarał się o zwykłe poświadczenie profesora.

Czas spędzony na uniwersytecie (z żalem to dziś i ze wstydem wyznaję) poświęcony był najmniéj nauce; za to tém gorliwiéj uganiałem się za pięknem, które ze smutnemi nieraz dla kieszeni i zdrowia następstwami studyowałem gruntownie.

To też przy najmniejszéj sprawie w sądzie obyć się nie mogę bez adwokata, co kosztuje nie mało; a naczelnik powiatu robi z nami, co mu się podoba, bo na sejmiku powiatowym nikt z nas, nie umiejąc zoryentować się w mnóstwie rozporządzeń władz i przepisów prawnych, należytéj dać mu nie potrafił odprawy, jeśli przypadkiem przekracza atrybucye swéj władzy.

Wybacz przeto, moja Droga, że nie śmiem tak bez przygotowania wziąść się do dzieła. Kwestya, któréj rozwiązania spodziewasz się po mnie, tak jest ważną, że byłoby co najmniéj lekkomyślnością nie do przebaczenia, gdybym się do niéj zabrał bez należytego jéj zbadania, a przedewszystkiém bez głębszego zastanowienia. Nie wiem, jak mi się to powiedzie, ale uczynię, co będzie w méj mocy i odpowiem Twemu wezwaniu, jak będę umiał najlepiéj.

Aurelcia znacznie już zdrowsza, większą część dnia przepędza na fotelu albo na kozetce; ale wszelki ruch bardzo ją jeszcze męczy. Szczęściem od Boga, że boleści ustąpiły prawie zupełnie.

Niezadługo spodziewać się możesz listu odemnie, tymczasem wszystkich troje Was jak najserdeczniéj ściska Aurelcia jak nie mniéj przywiązany i kochający Twój brat

Karól.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Aby zagrodzić drogę możliwym przypuszczeniom co do osobistości, które w listach niniejszych mam na względzie, oświadczam, że, szanując osoby, nie zamierzam kreślić portretów, lecz powstaję tylko na niedostatki i przewrotności, jakie się nie rzadko znachodzą przy wychowaniu domowém. Nie moja więc wina, jeżeli wady, na które uderzam, spotkać można u ludzi żyjących. Niechaj mi służy za uniewinienie, co nieśmiertelny nasz Krasicki napisał:

Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka,
Wielki urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.

K- P.

ster finansów Depretis próbować będzie złożyć nowy gabinet.

W ostatniéj chwili dochodzi nas w sprawie rokowań pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem następujący ważny telegram:

Wiedeń, 31 stycznia. Jak w kołach dyplomatycznych twierdzą, nadeszła już odpowiedź Moskwy na ostatnią depeszę austryacką. Odpowiedź ta całkiém się zgadza na zapatrywania hr. Andrassego, uznając zupełnie zajmowane zawsze przez Moskwę stanowisko, iż przy ułożeniu warunków pokoju potrzebnemi są współdziałanie i sankcya mocarstw. Książę Gorczaków miał nadto oświadczyć, iż nie ma nic przeciwko zebraniu się konferencyi.

Ważna chwila.

Po dziewięciu miesiącach zaciętéj i krwawéj walki udało się wreszcie spotęgowanym usiłowaniom caratu powalić o ziemię znienawidzonego przeciwnika, z którego od wieku przeszło samodziercy moskiewscy nie spuszczali oka. Zwycięzkie zastępy, pozostawiając po za sobą długi szlak pokryty mogiłami i nie pogrzebionemi jeszcze trupami, kroczą ku Bizancyum, przejętemu trwogą i zwątpieniem, podczas kiedy jenerałowie carscy łamią jeszcze na flankach resztki oddziałów tureckich, a wiarołomna Serbia posuwa się naprzód, aby jak największe osięgnąć korzyści. Rosya doszła wreszcie do celu swych życzeń i postawiła dumną stopę na piersi powalonego przeciwnika, który, złamany i znękany, opuszczony od wszystkich i zawiedziony w swych nadziejach, zdał się na łaskę i niełaskę swego wroga. W głównéj kwaterze moskiewskiéj przebywają od dni kilkunastu wysłannicy tureccy z pełnomocnictwem zawarcia i podpisania przedwstępnych warunków pokoju, Europa cała z wytężeniem i niepewnością wygląda wieści z poza Bałkanu i oczekuje urzędowego doniesienia o sposobie, w jaki Turcya ma być wykreśloną z liczby państw europejskich; rząd turecki po trzykroć już dopytuje się na drodze telegraficznéj o wyrok śmierci dla siebie, i nie otrzymuje żadnéj odpowiedzi. Twarde zaiste muszą być owe warunki, twardym los, jaki zgotowano Turcyi, kiedy Moskwa, jakoby w obawie o wrażenie, jakie układy kazanłyckie wywrą w Europie, tak długo zwłoczy urzędowną ich publikacyą. I w rzeczy saméj nie dokładny szkic tych warunków, jaki Europa poznała przez usta angielskiego kanclerza skarbu, słuszną obawą przejmuje wszystkie gabinety i ogólny budzi niepokój, słusznie téż powiedział jeden z tureckich mężów stanu, że Turcya podpisując to, czego od niéj żąda Rosya, podpisuje zupełną swą zagładę. W tém krytyczném położeniu, w jakiém znajduje się państwo otomańskie, jedyną dla niego nadzieją, jedynym ratunkiem, staje się trudność ostatecznego załatwienia sprawy wschodniéj, która po złamaniu sił tureckich w nową wchodzi fazę. Dawno już przepowiedziała dyplomacya, że z chwilą zgniecenia militarnego Turcyi ustanie zlokalizowanie wojny i bój o śmierć lub życie pomiędzy Turcyą a Moskwą zamienić się musi w ogólną waśń europejską o spadek i dziedzictwo po dotychczasowym właścicielu wschodnio-południowego krańca Europy, które koniecznie stać się musi jabłkiem niezgody na długie jeszcze czasy. Mocarstwa europejskie przyglądały się uzbrojone od stóp do głów temu strasznemu pojedynkowi, będącemu tylko prologiem do dalszych zatargów; dziś, kiedy ten prolog się zakończył, występują na jaw wszystkie trudności i zgłaszać się poczynają przyszli spadkobiercy ze swemi pretensyami. Bezpośrednio interesowanymi przy podziale Turcyi są przedewszystkiém Austrya i Anglia, na nie téż zwrócone są przedewszystkiém oczy Europy. Austrya pozwolić nie może na to, aby u granic jéj rozwielmożnili się posłuszni wazale moskiewskiego cara, wzbogaceni łupami Turcyi i dzierżący w dłoniach swych niższy Dunaj; aby po za niemi wybrany przez Moskwę, mniejsza o to czy gubernator, czy książę, panował w Bułgaryi i formował bułgarskie hufce, które w danym razie ze Serbią, Rumunią i Czarnogórą podążyćby mogły przeciw Wiedniowi. Względy te zniewolić muszą Austryą do stanowczego kroku, i wyrwać ją z dotychczasowéj bezczynności; o alternatywie, w jakiéj się znajduje hrabia Andrassy, trafnie wyraża się nasz korespondent wiedeński, którego uwagi na tém miejscu kładziemy.

Wiedeń, 30 stycznia

(†) Warunki pokoju, które znamy teraz z oświadczeń p. Northcote w parlamencie angielskim, są istotnie bardzo dotkliwe i znacznie się różnią od przyrzeczeń, jakich car udzielił swego czasu lordowi Lyonsowi, komandarowi Nigrze i niezawodnie także innym rządom. Jednakże właśnie ten warunek, od którego zależy dalsze zachowanie się rządu austryackiego, dotąd nie zupełnie wyjaśniony. Nie wiemy bowiem dotąd, czy rząd rosyjski obstaje przy okupacyi wojskowéj Bułgaryi w znaczeniu narodowościowém, tj. od Dunaju do Adryanopola.

Tymczasem właśnie to jest dla Austryi kwestya decydująca. Rząd tutejszy w ostatecznym razie może przystać na całkowite uwolnienie Rumunii i Serbii z pod władzy tureckiéj, na powiększenie Czarnogórza i na obdarzenie samorządem Bułgaryi, bądź to pod gubernatorem, zamianowanym w porozumieniu z Wysoką Portą, bądź pod udzielnym księciem, wyniesionym na tę godność spólnie przez wielkie mocarstwa.

Natomiast żaden rząd austryacko-węgierski nie może zezwolić na trwałą okupacyą Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Czy minister spraw zagranicznych nazywa się Andrassym, czy Clamem, to w tym razie rzecz obojętna. I mniejsza téż o to, czy się przyznaje do polityki tradycyjnéj, czy nie, usadowienie się potęgi rosyjskiéj po za Dunajem dla każdego ministra austryackiego zawiera w sobie wyraźny casus belli. Zajęcie Bośnii i Hercegowiny nie byłoby wynagrodzeniem za dotykalne straty, jakich Austryą nabawia rosyjska okupacya Bułgaryi. Byłoby to tylko lichą kopią spólnéj okupacyi Holsztynu i Szleswigu przez Prusy i Austryą. Otoczona od Krakowa aż do Sawy przez potęgę rosyjską, Austrya straciłaby wszelkie żywotne warunki bytu.

Dla tego tylko ta alternatywa pozostaje: że albo rząd rosyjski wyrzeknie się zamiarów okupacyjnych, albo Austrya spólnie z Anglią wystąpi do walki. Z oświadczeń p. Northcote łatwo wyczytać, że ta druga ewentualność już przygotowuje się. W każdym razie nadeszła chwila krytyczna. Hr. Andrassy od kilku dni pracuje gorączkowo, istotnie teraz okaże się, czy był tylko szczęśliwym diletantem, czy prawdziwym mężem stanu. Tutaj dziś w najlepiéj poinformowanych kołach uważają sytuacyą jako bardzo naprężoną i przewidują wypadki niezwykłéj doniosłości.

Dla Anglii rosyjskie warunki pokoju, zakomunikowane jéj przez hr. Szuwałowa, nie mniejsze przedstawiają trudności i zagrażają najżywotniejszym jéj interesom, przedewszystkiém zaś grożą zupełném zniweczeniem powagi wielkiego i potężnego mocarstwa, jakiéj dotychczas zażywała w europejskim koncercie. Opór Anglii przeszkodził czasu swego wprowadzeniu w życie berlińskiego memorandum, wobec jéj postawy gabinet petersburgski modyfikował, przynajmniéj pozornie, swe zaborcze zamysły a car Aleksander zapewniał świat cały o czystości swych zamiarów — czyżby dzisiaj Anglia pozwolić miała na dokonanie czynu, wobec którego berlińskie memorandum przedstawia się jako czysta igraszka? Przez rok niemal cały łudzono i zwodzono ją dyplomatycznemi wybiegami i nadużywano jéj dobréj wiary — teraz zbliżyła się chwila, w któréj rząd królowéj Wiktoryi nie już notami dyplomatycznemi, ale czynnie zadokumentować musi stanowisko swoje. Dotychczas wprawdzie brakło rządowi angielskiemu téj silnéj podstawy działania, jaką daje zgodna i jednomyślna wola narodu; krótkowidzącéj liberalnéj opozycyi udawało się sztucznemi środkami wywoływać rozdwojenie, a p. Gladstone przed kilku jeszcze dniami rozpisywał się o swém życzeniu zakończenia wojny „chwalebnym“ pokojem, zapominając o tém, że chwała Moskwy nie da się pogodzić z chwałą jego ojczyzny. Ostatnie wieści, jakie nas doszły z po za kanału, zdają się dowodzić, że i ta trudność niebawem usuniętą zostanie, że naród angielski przekonał się, iż nie pozostaje mu nic innego, jak popierać zgodnie politykę swego rządu.

Z po za zbliżającego się szczęku oręża dochodzą wprawdzie głosy o uregulowaniu sprawy wschodniéj na europejskiéj konferencyi, wiemy jednakże, niedawném pouczeni doświadczeniem, do jakich rezultatów doprowadzają narady przy zielonych stołach i dla tego nie wielką mamy ufność do uchwał tego przyszłego areopagu, mającego się podobno zebrać w stolicy Austryi. Konferencya europejska oprzećby się musiała na traktacie paryzkim — a czyż wojna ostatnia nie jest najsromotniejszém pogwałceniem tego traktatu? Jakież tedy są widoki, iż na téj podstawie da się osięgnąć jakikolwiek pomyślny rezultat, iż można będzie wytargować jakiekolwiek esencyonalne ustępstwa? Zresztą ta sama okoliczność, że Anglia na tę konferencyą, jak to w parlamencie angielskim zauważył John Bright, wybiera się z rewolwerem i działami, najwyraźniejszą jest dla nas wskazówką, czego oczekiwać może Europa.

Chwila obecna ważną przeto jest nadzwyczaj i brzemienną w następstwa, a różczka pokoju, którą się spodziewano ujrzeć po zgnębieniu Turcyi, zamienić się może w pochodnią wojny, a jeszcze długo krwawą łuną przyświecać będzie na Wschodzie.

MOWA
posła
Henryka Szumana.

Na onegdajszém posiedzeniu pruskiéj Izby poselskiéj przy rozprawach nad przekazaniem przez Stare Ziemstwo W. Księstwa Poznańskiego spłaconych 600,000 marek na rzecz ułatwienia kredytu właścicielom pomniejszych posiadłości gruntowych tegoż kraju, przemówił poseł p. dr. Henryk Szuman jak następuje:

Pozwólcie mi Panowie uzasadnić projekt nasz choćby tylko kilkoma uwagami ze stanowiska gospodarczego. Wspomniano tu już niejednokrotnie o tém, jak niepomyślném jest położenie kredytu rólniczego wogóle, jak zaś mianowicie położenie to daleko gorszém jest ze względu na mniejsze gospodarstwa. Najlepszym na to dowodem są subhasty mniejszych posiadłości w mych rodzinnych stronach, których liczba zwiększa się w matematycznéj progresyi. W dziennikach powiatowych i urzędowych naszéj dzielnicy roją się ogłoszenia subhast chopskich gospodarstw.

Szukając powodów tego objawu, nie można żadną miarą twierdzić, że przyczyna upadku chłopskich gospodarstw w naszych stronach leży wyłącznie we własnéj winie właścicieli; twierdzenie takie byłoby lekkomyślném. Mości Panowie! Iliacos intra muros peccatur et extra. Nie tylko wśród murów Ilionu grzeszono — ale i po za murami! Nie da się zaprzeczyć, iż mamy i złych gospodarzy, w ogólności jednakże główną tutaj odgrywają rolę: złe urodzaje, coraz to większy ciężar podatkow, mianowicie podatków komunalnych a na koniec zupełnie zaniedbany kredyt mniejszych właścicieli ziemskich. Ze pożyczki hypoteczne bardzo niechętnie udzielane bywają na mniejszą własność, to rzecz bardzo naturalna. Trudności uiszczenia się, długotrwałość sekwestracyi i subhastacyi zrażają kapitalistów od wypożyczania w ten sposób kapitałów swoich. — Nie pozostaje wtedy drobnemu właścicielowi nic innego, jak pomódz sobie jeszcze pożyczką wekslową. A któż tutaj pożycza. Oto dobry przyjaciel chłopa lichwiarz z sąsiedniego miasteczka, który mu przychodzi w tak zwaną pomoc. Mógłbym Panom przytoczyć przykłady, gdzie dziesięć talarów wypożyczono na dwie a nawet trzy marki tygodniowego procentu. Obliczcie M. Panowie, jako tu w końcu wyjdzie stopa procentowa? Sto i dwadzieścia procent rocznie, i to zaciąga się potém na hypotekę. Takie są stósunki Mości Panowie! Przed pięciu laty odrzuciliście Panowie wniosek mój, domagający się i dla nas samorządu za pomocą ordynacyi powiatowéj — i to z pewnéj obawy w interesie dobra państwa. Czy wogóle i w jaki sposób państwo uratowane zostało — tego nie wiem, i badać téż nie myślę, atoli to twierdzę, że gdybyście Panowie czasu swego, kiedy zniesiono prawa o lichwie i uchwalono wolność wekslową, zasłonili byli naszych chłopów temi samemi zastrzeżeniami (Kautelen), albo gdybyście Panowie wonczas stworzyli byli przynajmniéj taką instytucyą, jaką obecnie mamy na względzie, to z pewnością wiele nędzy, wiele tysięcy rodzin można było w ten sposób oszczędzić.

Nasze prywatne stowarzyszenia nie były wprawdzie bezczynnemi i starały się wedle możności biedzie zapobiegać. Utworzyliśmy spółki pożyczkowe, banki prywatne, banki włościańskie itd., aby stawić tamę téj niedoli. Atoli M. Panowie środki te są bezsilne najprzód dla téj prostéj przyczyny, że kapitał, jakim rozporządzają, jest zamały, powtóre zaś i dla tego, że z konieczności postępować muszą tą samą drogą, jaką wam opisałem powyżéj, naturalnie w sposób trochę łagodniejszy, to jest, że mogą tylko udzielić pożyczek wypowiedzialnych, na krótki czas i to po większéj części tylko w wekslach. Z uznaniem wspominam tutaj działanie prowincyonalnych kas zasiłkowych i dla tego właśnie stawiliśmy nasz wniosek, ponieważ sądzimy, iż biedzie téj, którą opisać miałem sposobność, natychmiast zapobiedz należy. Jeżeli czekać będziemy chwili na utworzenie stowarzyszenia kredytowego dla drobnych posiadłości ziemskich, to i w najlepszym razie lata jeszcze przeminą, a tymczasem złe wżerać się będzie coraz głębiéj. Mości Panowie! Posiadłościom mniejszym pomódz tylko może kredyt niewypowiedzialny ze stósunkowo nizkim procentem i z amortyzacyą — każda inna pomoc nie zda się na nic. Z tego téż powodu, celem, do którego zmierzamy, jest wytworzenie taniego i stałego kredytu dla mniejszéj posiadłości.

Wypada mi teraz w pewnym względzie przeciwko słowom pana ministra wziąść w obronę uchwałę jeneralnego zebrania Ziemstwa kredytowego. Ja sam nie jestem w tém interesowany, nie należę bowiem do poznańskiego Ziemstwa kredytowego, atoli sądzę, że konsolidacya zobopólnych interesów wielkiéj i małéj własności naprowadza na pewne obawy. Z méj strony pozwoliłbym sobie twierdzić, że dla mniejszych posiadłości kredyt rólniczy w formie renty daleko dogodniejszym i pożyteczniejszém jest, aniżeli właściwy kredyt landszaftowy. Nie będę tutaj stawiał osobnego wniosku, chciałbym jednakże, aby królewski rząd słowa wziął pod rozwagę.

Mimochodem wspominam jeszcze, że trudności egzekucyi przy listach rentowych są już usunięte przez to, że banki rentowe mają prawo bezpośredniej egzekucyi, i że mniejsze własności już się do tego przyzwyczaiły. Tak samo unika się kosztownych taks i sekwestracyi, które w innym razem zrujnowałyby małe posiadłości. Sądzę przeto, że królewski rząd mógłby, gdyby chciał, znaleść środki i drogi i świadczyć dobrodziejstwa, nie czekając wcale na uchwały Ziemstwa i sam wziąść inicyatywę do utworzenia takiéj instytucyi.

Mości Panowie sądzę, iż zdanie, które wypowiedziałem, że ekonomicznie zdrowy stan włościański jest najpewniejszą podstawą każdego politycznego i społecznego ustroju, znajdzie ogólne uznanie. Oto tedy wniosek nasz zmierza do tego, aby wytworzyć podstawę zdrowego kredytu dla naszéj własności i dla tego proszę Panów, abyście wniosek nasz przyjęli.

(Brawo!)

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Nakło, 31 stycznia.

Za Dziennikiem Poznańskim z dnia wczorajszego pospieszamy donieść, że gmina Fanianowo pod Łobżenicą położona, korzystając z przychylnych oświadczeń pana ministra dra Friedentahla 22 t. m. na interpelacyą posła p. Wierzbińskiego, udała się z zażaleniem i prośbą o przywrócenie jéj dawniejszej nazwy Faniano wo w miejsce Adolphsdorf, przez rejencyą bydgoską narzuconéj. Przyczém dwa są szczegóły do sprostowania, które Dziennik w doniesieniu swém mylnie podał. Najprzód, że Fanianowo nie leży w chodzieskim, ale w wyrzyskim powiecie, a potém, że rejencya nie, jak Dziennik donosi, odmownie odpowiedziała, ale nie odpowiedziała wcale na podanie z dnia 17 kwietnia 1876 r. wszystkich tam zamieszkałych ojców rodzin, jakkolwiek w rekomendowanym liście użalenie to i protest przesłane jéj zostały. Teraz, gdy się sposobność nadarzyła pomyślna, nie omieszkała cała gmina (bez wyjątku) u pana ministra swych praw się upomnieć, użalając się na rejencyą bydgoską. Najlepszego téż wkrótce oczekują wszyscy skutku téj prośby.

Paryż, 29 stycznia.

(Amnestya w senacie. — Mowa pana Gambetty w Belleville. — Onegdajsze wybory dopełniające. — Rozprawy nad budżetem. — Odroczenie Izb. — Sprawa Duportala.)

(Z. K.) Zdaje się, iż dzisiaj rząd pod naciskiem większości Izby przedstawi w senacie projekt o amnestyi i zażąda natychmiastowéj dyskusyi. Prawdopodobnie senat uzna nagłość (l'urgence), ale tylko dla odrzucenia jak najprędzéj tego nowego projektu, zagrażającego wszelkim zasadom konserwatywnym. W saméj rzeczy nie podobném jest przypuścić, aby większość senatu zgodziła się na uchwalenie rewolucyjnych dążeń paragrafu 2, który upoważnia i zachęca do potwarzy i oszczerstwa wszelkiéj osobistości, znajdującéj się zdala lub zbliska w styczności z polityką. Wystarczałoby zajmować jakikolwiek urząd publiczny, napisać tylko jeden wiersz dotyczący polityki, być wybieralnym albo wyborcą, aby ściągnąć na siebie, za upoważnieniem, a nawet wskutek zachęty jakiegobądź rządu, rządu radykalnego, który zapewne niedługo da na siebie czekać, wszystkie potwarze, wszystkie zniewagi i oszczerstwa, jakie spodoba się przeciwnikom politycznym wypowiedzieć albo wydrukować. Oszczercy patentowani byliby zawsze pod opieką amnestyi nieustającéj lub peryodycznéj, a ludzie prywatni, ofiary nieograniczonéj swobody spotwarzania nie mieliby innych środków, jak sami wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Zapewne iż rzeczpospolita jest bardzo pięknym (?) rządem; swoboda nieograniczona jest niemniej piękna, lecz jeżeli ludzie podli, zbóje ujść mogą bezkarnie, napadać na honor rodziny i do woli szafować potwarzą przeciw najszanowniejszym osobistościom, to w takim razie nie nazwiemy inaczéj tego nowego rodzaju cywilizacyi, jak najhaniebniejszém barbarzyństwem. Jakiż sąd przysięgłych mógłby — na wzór Ameryki — ukarać za użycie rewolweru, kiedy rewolwer byłby jedynym środkiem obrony przeciwko tym zbójom potwarzy.

Amnestya, któréj żądają od senatu, ma także ochraniać i zachęcać wszelkie potwarze wymierzone przeciwko ojcom familii, właścielom, przeciwko kapłanom nawet, jeżeli jakikolwiek odcień polityczny będzie dołączony do oszczerstwa. Wszelkim najniegodziwszym kombinacyom puszczone będą wodze. Pojawi się naprzykład jaki dziennik codzienny, tygodniowy lub miesięczny; przestanie wprawdzie wychodzić po drugim albo trzecim numerze, ale potwarz będzie już rzuconą i złe wyrządzoném. Niejedna osoba zostanie pod najbłachszym powodem przed sąd zawezwaną, aby zbyt usłużny adwokat mógł pod osłoną polityki spotwarzać ją, ilu ma się będzie podobało. Każdego księdza, orleanistę lub legitymistę lada szubrawiec nazwie złodziejem, fałszerzem, zbrodniarzem, bezkarnie. Rewolucyoniści będą korzystać ze zgromadzeń publicznych, aby spotwarzać swoich przeciwników politycznych. a kiedy prawo ukarze tych niegodnych oszczerców, niebezpieczniejszych czasami od zabójców, skorzystają oni z amnestyi i rząd we-

źmie ich pod swoję opiekę. Amnestya doda im raczéj odwagi, zachęci ich do dalszych podobnych czynów bohaterskich.

Jesteśmy przekonani, iż senat nie zapomni, iż pod jego opieką spoczywają wszystkie prawa cywilizacyjne, które do téj pory są w użyciu we Francyi i nie pozwoli na wprowadzenie innych, mających na celu radykalne zniweczenie téj cywilizacyi. Na szczęście nowe wybory do senatu nie tak prędko nastąpią i będzie mógł on jeszcze wyrządzić niejednę usługę swemu krajowi, póki nie zostanie zupełnie zniesiony, lub póki nie stanie się najpowolniejszym sługą i sekretarzem Izby deputowanych. Większość senatu nie może zgodzić się na ogłoszenie absolutnéj swobody w ciskaniu obelg i potwarzy i na uchwalenie nagrody narodowéj oszczercom, zwracając im pieniężne kary, które zmuszeni byli, jako karę, zapłacić.

Pan Gambetta zrozumiał, iż peryodyczne unieważnienia deputowanych konserwatywnych więcéj szkody przynoszą jego sprawie, jak najgwałtowniejsze napaści przeciwników; to téż uczuwać się dała potrzeba bankietu, a przy téj okoliczności bombastycznéj mowy. Pretekst zaraz wynaleziono. Komitet rewolucyjny XX okręgu paryzkiego, którego p. Gambetta jest deputowanym, winien był przywitanie nowym, podziękę dawniejszym swoim radzcom municypalnym; a ponieważ w Belleville żadne zgromadzenie miejsca mieć nie może bez wielkiego kapłana, Gambetty, to téż zgotowano mu przyjęcie pełne entuzyazmu, do którego dołączono, zwiędły wprawdzie bukiet kwiatów, przesłany wskutek téj okoliczności przez demokratów z St. Omer.

Po zwykłych podziękowaniach i wypowiedzeniu swojéj wdzięczności, ten nowy Jowisz olimpijski, z pagórków Belleville, powtórzył raz dwudziesty może te same komunały, przyjmowane zresztą rzęsistemi oklaskami, które odgrzewa stósownie do okoliczności. Długa apologia na *cześć* Rzeczypospolitéj, jednéj i niepodzielnéj, *która* ma szczęście posiadania takiego Gambetty, miała widocznie na celu usprawiedliwienie bezustannych inwalidacyi w Izbie deputowanych.

„My nie postępujemy w widokach odwetu— zawołał mówca — lecz w widokach prawdy (de vérité!)“ A daléj: „Mocy duszy stronnictwa republikańskiego zawdzięczamy, iż jako władzcy możemy stąpać po gruncie paryzkim (frapper en maitres le sol parisien).“

Jako władzcy! Już? Zdaje się, że trochę za prędko p. Gambetta kroczy. Nie sądzimy, aby Paryż uznał się tak łatwo poddanym pagórków Belleville. W każdym razie podobne mowy roznamiętniają pospólstwo najburzliwsze z całego Paryża i zacierają w nim stopniowo poszanowanie dla praw i zwierzchności legalnéj. Ciągłe powtarzanie ludziom bez wykształcenia „że są władzcami (les maitres)“ nie jest dobrym uczynkiem, jest to błędem niedodarowania, którego pierwszą ofiarą padną właśnie te tłumy, które w ten sofizmat uwierzyły.

Panu Gambecie nikt nie może odmówić zdolności politycznych, lecz obecnie, przy teraźniejszym rządzie i przy dzisiejszém usposobieniu umysłów, jeśli nie chce on, wraz z wszystkimi swymi stronnikami być pochłoniętym przez idee skrajne, powinien raczéj namawiać do umiarkowania, a nie zachęcać coraz to bardziéj narodu do dążeń demokratycznych.

Tak jak to było do przewidzenia, zachowawcy ustąpili zupełnie z pola walki przy wyborach niedzielnych, to téż republikanie zwyciężyli. Zawsze to samo zwycięztwo otrzymują, gdy nie mają przeciwników. Te same tłumy, które głosowały za cesarstwem we wszystkich plebiscytach, dziś są stronnikami Rzeczypospolitéj i republikanów, dla czegożby opinia ich, tak zmienna, nie miała jeszcze raz w inną zwrócić się stronę? Zresztą onegdajsze wybory — mało znaczące wprawdzie — zbudzą może zachowawców z ich letargicznéj obojętności. W Bordeaux np. na 24,000 wyborców zaledwie 12,000 głosowało. Pocieszają się oni tém, iż mogą późniéj powtarzać: „A czy nie mówiłem, a czy nie przewidziałem zawczasu?“ i to im wystarcza.

Dobrze téż także, iż przez jakiś czas radykały będą mogli pośród mas narodu postępować jako władzcy po gruncie francuzkim; dobrze, iż będzie można się przypatrzeć u steru rządu temu nowemu władzcy, którego Francya sobie nadała, a wtedy osądzi zdrowo, kto jest najgodniejszym, aby nią kierował. Sofiści, albo gaduły szarpią dziś tę władzę, która dawniéj była nagrodą za prawdziwe usługi oddane krajowi. Obecnie dobrze wypowiedziana mowa tém niebezpieczniejsza, iż najprawdziwszy talent krasomówczy i porywająca elokwencya stara się dowieść fałszu, wystarcza dla dojścia do władzy, gdy tymczasem dawniéj tylko znakomite zdolności i talent wypróbowany mógł po nią sięgać. Próba podobna może otworzyć oczy Francuzom i zwrócić ich na prawdziwą drogę konserwatyzmu.

Wczoraj w Izbie deputowanych zaczęto rozprawy nad budżetem 1878 roku. Pan Talandier wniósł kilka projektów, mających szczególniéj na celu polepszenie doli klas roboczych. Zdawałoby się, iż po tylu trudnościach, stawianych przez liberałów w uchwaleniu tego budżetu, rozprawy będą się długo ciągnęły i że wyczerpująco Izba zastanowi się nad nim. Ale gdzież można oczekiwać od większości jakiéjkolwiek uwagi lub dyskusyi, gdy rzecz idzie o sprawy ważne, to téż na jednem wczorajszém posiedzeniu uchwalono budżeta trzech wydziałów: robót publicznych, wojny i finansów, gdy tymczasem unieważnienie jednego tylko wyboru zapełnia czasami dwie całkowite sesye. Brawo panowie rewolucyoniści To się u nich nazywa: aller vite en besogne.

Pan Gambetta zapowiedział, iż po otwarciu wystawy powszechnéj 10 maja Izby zostaną odroczone aż do 25 października. Pan Grévy, prezes Izby deputowanych, zamieszka przez ten czas w pałacu Bourbon i zostanie mu wyznaczony kredyt nieograniczony na przyjmowanie zagranicznych gości. Toż samo będzie miało miejsce z ks. d Audiffret-Pasquier, tylko ten ostatni zamieszka w Wersalu.

Sprawa Duportal'a wiele robi ciągle hałasu, został on wykreślony z listy deputowanych skrajnéj lewicy, która nie chce podobnego człowieka liczyć w swojém gronie. Przestał on zarówno być głównym redaktorem dzienników radykalnych: Le Réveil, Le Républicain i Le Peuple, a wszystko za napisanie poniżającego listu do Napoleona III.

Rzym, 27 stycznia.

Słusznie nazwaliście bajką wiadomości Gazety Kolońskiéj o sprzysiężeniu Jezuitów i Kardynałów przeciw Ojcu św. Kto zna stosunki rzymskie i organizacyą Kościoła i usposobienie wyższego duchowieństwa w téj chwili, pojąć nie może, jak dziennik poważny śmie rozgłaszać podobne brednie. Dało do nich powód zapewne postępowanie Papieża przy śmierci i pogrzebie Wiktora Emanuela. Było ono szlachetne i wspaniałomyślne, ale chyba umysł lekki i po wierzchu rzeczy sądzący może z niego przypuszczać zmianę w zasadach Piusa. Zmiana ta jest po prostu niepodobną. Nie może Papież zrzec się władzy świeckiéj, bo ta nie do niego, lecz do Kościoła należy, nie może pobłogosławić rewolucyi, bo ta jest negacyą chrześciaństwa. Ale Papież nie tylko Głową jest Kościoła, jest także człowiekiem i kapłanem. Jako człowiek ma wspułczucie dla wszystkich nieszczęściem dotkniętych a jako kapłan pragnie zbawienia każdéj duszy. Dla tego ułatwił królowi pogodzenie się z Bogiem i zezwolił na pogrzeb chrześciański. Dał jednak tylko tyle, ile było nieodzownem, aby koudukt miał cechę chrześciańską. Pozwolił, żeby proboszcz parafii, do któréj Kwirynał należy, ze swojém duchowieństwem, szedł przed trumną i żeby pochowano zwłoki w którym z rzymskich kościołów, z wyjątkiem bazylik. Wszystkich innych łask i przywilejów odmówił. I tak nie prawda, co rozgłaszano powszechnie, że w Kwirynale codziennie przy zwłokach odbywały się msze żałobne. Proszono o to, błagano nawet, ale nadaremnie; Papież kazał odpowiedzieć, że Kwirynał jest pod interdyktem i że msza żadna w nim odprawioną nie będzie. Proszono także o asystę zakonów i bractw, ale i tego odmówił Papież. Kapucyni byli nawet u Kardynała wikarego z podobną prośbą a ten ich odprawił z niczém. Prócz dzwonu kapitolińskiego, który nie jest pod juryzdykcyą Papieża, wszystkie inne dzwony milczały. Widzicie ztąd, że nawet tego nie przyznano zmarłemu królowi, co dają w Rzymie wszystkim ludziom majętnym. Redukuje się przeto udział Kościoła w pogrzebie do stricte necessaire: o ile świetny był wystawą wojskową i cywilną, o tyle był kusy pod względem kościelnym. Proboszcz w komży i stule towarzyszył do Panteonu, tam kanonicy, bo Panteon jest kolegiatą, przyjęli zwłoki i odmówili nad niemi absolucyą: nareście 9 lutego, według etykiety sabaudzkiéj, a nie prędzéj, odbędą się tamże uroczyste egzekwie. Humbert wybrał Panteon, gdy Papież odmówił którejkolwiek z bazylik. Tyle o Papieżu. Zachowanie się wiernych nie było bez nagany. Że Rzymianie tłumnie przypatrywali się konduktowi, nic w tém dziwnego, bo ludność wielkiego miasta ma naturę ciekawą i niestałą; że zjechało się dwa kroć sto tysięcy ludzi z prowincyi, to i w tém nic dziwnego, bo w północnych prowincyach król dla dawnych tradycyi dużo miał przywiązania a obniżone ceny były dla niejednego pożądaną okazyą zwiedzenia miasta wiecznego i Watykanu. W przeddzień pogrzebu wydano 50,000 biletów do zwiedzenia galeryi i muzeów watykańskich, a gdy biletów zabrakło, kazał Papież bez nich przez kilka dni wpuszczać niezliczone tłumy. Widzicie, że ciekawość, ludzkie przywiązanie i ludzkie względy wiele tłómaczą w tém nadzwyczajném zbiegowisku, nie mówiąc już o sekcie, która wszystkie poruszyła sposoby, aby jak najwięcéj ludzi sprowadzić do Rzymu. Nie usprawiedliwia to jednak kilka Biskupów, którzy w objawach wierności dlu dynastyi sabaudzkiéj przebrali miarę, nie tylko naznaczoną przez szacunek, winny Papieżowi lecz nawet przez takt moralny. Było ich czterech, liczba dziwnie mała na dwustu kilku dziesięciu Biskupów włoskich: Arcybiskup turyński, Arcybiskup medyolański, Biskup z Vigevano i Kardynał Biskup z Werony. Mówią oni w listach pasterskich o zmarłym królu jako o świętym, czém ani jego pamięci, ani swojéj reputacyi nie dopomogli. Watykan nie pochwalił tego bizantyńskiego zausznictwa, co okazuje się z brewe papiezkiego do redakcyi medyolańskiego Osservatore Cattolico, który wręcz przeciwne ma uczucia, aniżeli tameczny arcybiskup. Smutny zresztą wypadek, który cłe miasto Medyolan okrył żałobą, musiał arcybiskupowi wydać się zrządzeniem niebios. Przed kilku dniami wyprawił świetne egzekwie w wiekopomnéj katedrze, na które sprosił całe stronnictwo rządowo-liberalne, zacząwszy od prefekta prowincyi i jenerała komenderującego. Brak jednak przezorności tak wielką sprowadził ciżbę, że kilka osób literalnie stratowano u progu. Ledwo msza się zaczęła, celebrowana przez arcybiskupa, omdlenie kilku osób wywołało takie zamieszanie a w końcu tak ogólny popłoch, że ludzie, ratując się ucieczką, nie wiedząc po co i przed czém, wskakiwali na ołtarze, konfesyonały i ławki, kilku legło trupem, a kilkudziesięciu odniesiono ciężko rannych do szpitalów. Nikt nie dotrwał do końca nabożeństwa a manifestacya monarchiczno-kościelna, pod nieszczęśliwą gwiazdą wymyślona, okryła kirem mieszkańców lombardzkiéj stolicy; partye, wszystkie powaśnione, przypisują sobie nawzajem przyczynę klęski. — Ogromna zaś większość biskupów ograniczyła się do mszy śpiewanéj, gdziekolwiek władze rządowe lub miejskie o nią poprosiły.

O zdrowiu Ojca św. krążą znowu wieści zatrważające, mogę zaręczyć, że są zmyślone, bo wczoraj miał się jak najlepiéj. Jeżeli liberalni wciąż powtarzać będą, że Papież umiera, to w końcu wyprorokują, bo Pius IX jest śmiertelny i wkońcu kiedyś umrze. Nie wiadomo jednak, ilu przed nim umrze. Wiktor Emanuel w przeddzień choroby, kiedy wybierał się na czas dłuższy do San Rossore, do choréj żony, podpisał na wszelki przypadek dekret żałoby, gdyby Papież umarł w jego nieobecności. Powinno to zastanowić niewczesnych głosicieli śmierci Papieża.

Wojna moskiewsko-turecka.

* W sobotę 26 stycznia przybył wielki książę Mikołaj koleją żelazną do Adryanopola. Drastyczniéj nie można było przedstawić, ani nowoczesnego prowadzenia wojny ani téż klęski, jaką poniosła Turcya. Po raz to pierwszy moskiewski w. książę jechał turecką koleją żelazną, ale téż zapewne po raz pierwszy wydarzyło się w dziejach, że główna kwatera nieprzyjacielska posuwa się naprzód na własnéj kolei swego przeciwnika ku jego stolicy! Tego nawet Niemcy w roku 1870—71 nie dokazali we Francyi, i dopiero z powrotem wolno im było korzystać z kolei francuskiéj. — Według najnowszych wiadomości doszli już Moskale do Czorlu, Burgas i innych miejsc sąsiednich, i znajdują się w téj saméj odległości od Stambułu, jak naprzykład Ostrów od Poznania; aż do tego punktu téż znajduje się koléj żelazna w ręku Moskali, tak że w. książę jeszcze i po za Adryanopol a może i do samego Carogrodu dojedzie na skrzydłach pary. Przy wjeździe do Adryanopola witały naczelnego wodza gwardye moskiewskie, ludność i duchowieństwo greckie, ormiańskie, a nawet i żydzi. Przednia straż moskiewska zajęła Bobaeski, Haskioj, Demotykę i Kirkilissę, z których pierwsza miejscowość znajduje się o 7 mil na południe-wschód od Adryanopola, na drodze wiodącéj do Carogrodu. Haskioj i Kirkilissa leżą na wschód od Adryanopola, Demotyka jest stacyą kolei żelaznéj na linii do Dede-Agacz.

Teren, na którym toczyć się będą prawdopodobnie najbliższe wypadki wojenne, przedstawia bardzo smutny widok — jest to pusty, od ludzi opuszczony kawał kraju, wioski spotykają się tutaj nadzwyczaj rzadko — a tu i owdzie tylko pokazują się krzewy i zarośla, zresztą okolica pusta, jak daleko oko sięga. Chociaż Turcya ustawiła pomiędzy Bosporem i Tundża rodzaj korpusu rezerwy, to jednakże stósunki lokalne nie pozwalają nawet wśród najbardziéj sprzyjających okoliczności myśleć o skutecznéj obronie téj linii.

Ze sprawozdania, jakie korespondent angielski nadesłał dziennikowi Daily Telegraph pokazuje się, że w potyczkach na południo i na południo-wschód od Filipopolu stoczonych. Fuad basza i Szakir basza zostali w rzeczy saméj odcięci od Sulejmana baszy, udało im się jednakże po zaciętych walkach w okolicy Stanimaka, gdzie prawie wszystkie działa stracili, ujść przez góry Rudope i dotrzeć do brzegów morskich. Dzielnym jenerałem tureckim, który w onéj walce tak drogo życie swoje sprzedał był Ali basza.

Globe dowiaduje się, że admirałowie moskiewscy Butaków i Szestaków powołani zostali do cara, aby go poinformować o flocie angielskiéj; z Kronstadu zaś donoszą do tegoż dziennika, że brygada morska wysłana na Dunaj przeznaczoną jest na morze egejskie, i że znajduje się już w drodze do Rumelii.

Serbscy dowódzcy operują daléj, jak z Belgradu donoszą do Pol. Corr., nie pytając się o układy pokojowe i nowe odnieśli korzyści. Dywizya pułkownika Sdrawkowicza osaczyła zupełnie Belgradzik, którego broni 2000 Turków. Korpus pułkownika Leszjanina zajął kilka warownych pozycyi pod Wuszitern. Jenerał Belimarkowicz dotarł aż do Janjewa a straż przednia Horwatowicza obsadziła Kumanowo.

Ważność Carogrodu polega, jak wiadomo, na jego szczególném geograficznem położeniu. Od strony morza jest on nieprzystępny, jeżeli tylko zamki nad Bosforem i Dardanelami spełnią jako tako swoję powinność.

Na morze Marmara, zwane przez starożytnych Propontydą, ten tylko z morza Śródziemnego dostać się może, kto przebędzie cieśninę dardanelską, 10 mil długą a w niektórych punktach tylko 800 sążni szeroką. Po obu stronach téj cieśniny stoi 6 fortów, zbudowanych w wieku XV przez Mahometa II i wieku XVII przez Mahometa IV w celu ochrony stolicy sułtańskiéj przeciw ówczesnéj władczyni morza Śródziemnego, republice weneckiéj. Przystęp od morza Czarnego zasłania Bosfor, który z natury daleko łatwiejszy jest do obrony, niż Dardanele. Cieśnina ta, 4 mile długa, ma w najszerszém miejscu tylko pół mili, w najwęższém miejscu 2,800 stóp szerokości i strzeżona jest przez 4 mocne zamki i 20 bateryi. Zdaniem Pliniusa brzegi Bosforu leżą tak blisko siebie, że szczekanie psa z jednego brzegu można słyszeć na drugim.

W czasach potęgi tureckiego państwa obie cieśniny były tak wybornie strzeżone, że nikomu nawet na myśl nie przyszło czynić próbę ich przeforsowania, a morze Marmara, mimo że nie istniały pod tym względem żadne traktaty, uważano przez długie wieki za morze zamknięte (mare cłausum). Obce statki wojenne nie miały tam przystępu, a przypuszczenie statków kupieckich zależało od upodobania Porty. Nawet późniéj już, gdy forty dardanelskie i bosforskie, nadwerężone przez ząb czasu, — chylić się zaczęły do upadku, sława ich blisko wiek cały jeszcze trwała.

Nikt dotychczas nie próbował utorować sobie przemocą drogi z Czarnego morza przez Bosfor do morza Marmara. Cieśnina bosforska jest tak wąska, że ogień kilku dział po obu brzegach wystarczy, aby zburzyć najmocniejszy statek wojenny. Dardanele natomiast wystawione już były na kilka prób, których przetrwać nie zdołały, co dało powód do zabezpieczenia téj cieśniny w drodze traktatów.

Po bitwie pod Czesme w lipcu 1770, rosyjski admirał Elphinstone przepłynął po przed zamki dardanelskie, nie zważając na ogień działowy, a w trzydzieści kilka lat późniéj admirał angielski Duchworth w r. 1807 przeforsował po raz drugi tę cieśninę. Dało to powód do pierwszego traktatu dardanelskiego z 5 lutego 1809, którym morze Marmara uznano po raz pierwszy formalnie za morze zamknięte.

Osman basza przybył 17 stycznia do Charkowa i stanął w hotelu Bellevue. Rana jego o tyle jest już wyleczoną, że pozwala mu chodzić bez podpory. W świcie baszy znajdują się następujące osoby: Teffik bej, szef sztabu, człowiek inteligentny, mówiący dobrze po francusku, lekarz przyboczny Tedem basza, sekretarz Osmana pułkownik Saduk, podpułkownik Juszui i adjutanci Osmana kapitanowie Nemed i Izzed, i porucznik Jumes.

NIEMCY.

* Berlin, 31 stycznia. Na wczorajszém wieczorném posiedzeniu pruskiéj Izby poselskiéj przyszło pomiędzy innemi pod obrady sprawozdanie komisyi budżetowéj o wniosku posłów Pileta, dr. Szumana i towarzyszów, tyczącego się przekazania prowincyonalnéj kasie zasiłkowéj zwróconych przez Stare Ziemstwo W. Księstwa Poznańskiego 600,000 marek. Wniosek komisyi znanym jest już czytelnikom naszym, bo był podany w dosłowném brzmieniu przed kilku dniami w piśmie naszém. Poseł Pilet przemawiał za pierwiastkowym wnioskiem, domagającym się, ażeby owe 600,000 marek przekazano kasie pomocniczéj rejencyjnéj na udzielanie kredytu właścicielom małych posiadłości gruntowych. Poseł Szuman, którego mowę powyżéj podajemy, popierał to samo prawie zdanie. Poseł Hundt v. Hafften przemawiał również za wnioskiem i skonstatował, że tam, gdzie chodzi o dobro rodziméj prowincyi, wszyscy posłowie W. Księstwa Poznańskiego są zgodni, bez różnicy na ich wyznanie religijne. Po przemówieniu ministra Friedenthala, o którém już wczoraj pisaliśmy, Izba przyjęła wniosek swéj kymisyi.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj przyjęto w trzeciém czytaniu prawo o niszczeniu owadu, psującego winnice. Następnie przyszedł pod obrady znany projekt rządowy do prawa, tyczący się atrybucyi komisarzów, mianowanych do administrowania majątku biskupiego w dyecezyach osieroconych, w wymierzaniu kar egzekucyjnych. Izba przyjęła w pierwszém i drugiém czytaniu projekt rządowy z poprawką posłów Miquela i Laskera, podług któréj, jeżeli kara egzekucyjna rozporządzoną została, w celu zmuszenia kogoś do wykonania rozkazu, kolegium nałożonego, każdy na grzywny skazany członek z owego kolegium kary téj uniknąć może, jeżeli udowodni, że głosował za wypełnieniem odnośnego rozkazu, lub téż z ważnych powodów nie brał udziału w inkryminowanéj uchwale kolegium. Skazanemu zresztą przez komisarza, zawiadującego majątkiem biskupim, przysługuje prawo odwołania się do naczelnego sądu administracyjnego. — W końcu załatwiła się Izba z resztą paragrafów projektu do prawa o pomieszczaniu zaniedbanych dzieci.

Izba panów dokończyła obrady nad prawem o siedlisku sądów ziemiańskich i nadziemiańskich i postanowiła, zgodnie z projektem rządowym, ażeby sąd ziemiański rezydował w Hanau zamiast w Fuldzie, tudzież w Wetzlar zamiast w Limburgu.

Obie Izby sejmu pruskiego odbędą znowu jutro posiedzenia plenarne.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że rada ministeryalna na wniosek Camphausena zmieniła dotychczasowe swoje zamiary o tyle, że sejm pruski obradować ma obok parlamentu niemieckiego tylko do 10 lutego. Na uzupełniającą sesyą sejm krajowy zwołany nie zostanie.

P. v. Diest-Daber, o którego najświeższéj broszurce pisaliśmy, oskarżył księcia Bismarcka przed sądem o „oszczerczą obrazę.“ Jak się Germania dowiaduje, sąd skargę tę przyjął i wyznaczył w sprawie téj termin na dzień 23 lutego. Powodem do skargi było przytoczone już przez nas pismo bezimienne, jakie reprezentant król. prokuratoryi w publiczném postępowaniu przed kamergerichtem przeciwko p. v. Diest v. Daber odczytał.

Druga Izba bawarska ukończyła dziś obrady nad prawem, tyczącém się ustanowienia trybunału administracyjnego, i przyjęła je 104 głosami przeciwko 47.

Dziś przyjmowany był przez cesarza w obecności sekretarza stanu v. Bülow nowy ambasador francuski u turejszego dworu, hrabia St. Vallier, celem wręczenia pism uwierzytelniających go na nowéj posadzie. Cesarz, przyjmując pana St. Vallier, wspomniał o błogiéj jego działalności w Nancy. Ambasador przedstawił się następnie cesarzowéj i księciu następcy tronu oraz jego małżonce.

Odmowną odpowiedź przygotowuje znowu Izba poselska wszystkim petycyom zaniesionym do Izby, wnoszącym o to, jak do Gońca Wielkop. ztąd piszą, aby znieść ustawy majowe. W komisyi, która powierzone sobie miała zbadanie tych petycyi, zasiada członków 18. Z tych oświadczyło się 12 za przejściem do porządku dziennego. Było tych petycyi, jak mówią, ze saméj Wielkopolski 12, z Prus Zachodnich 10, a oprócz tego wiele innych z nad Renu, Westfalii, Saksonii i t. d. W komisyi saméj ksiądz doktor Stableski powołał się na nowo na słowa zmarłego króla, śp. Fryderyka Wilhelma III; nie zrobiło to jednak na komisarzach tego wrażenia, jakieby zrobić powinny słowa monarchy. Bądź jak bądź, zdanie Niemców o ustawach majowych coraz bardziéj się ustala w tym kierunku, że chociażby ich nie zniesiono, to jednak w każdym bezstronnym obywatelu gruntuje się to przekonanie, że nic innego, jak te ustawy są przyczyną dzisiejszego w Prusiech ucisku finansowego.

FRANCYA.

* Paryż, 30 stycznia. Przedwczoraj wieczorem zagajony został w Lyonie, w teatrze des Variétés kongres robotników francuskich, na który rząd w ostatniéj chwili zezwolił, nie chcąc się narażać na krzyki prasy radykalnéj, przywięzującéj wielkie znaczenie do tego zbiegowiska ludzi z najprzewrotniejszemi zasadami. Program tego zgromadzenia jest bardzo obszerny, zawiera pomiędzy innemi następujące punkta: 1. praca kobiet; 2. Izby syndykalne i stowarzyszenia; 3, przesilenia przemysłowe i bezrobocia; 4. szkoły przemysłowe i sprawa uczni; 5. bezpośrednia reprezentacya proletaryatu w parlamencie; 6. kasy starców i inwalidów; 7. rólnictwo i stósunek ludności miejskiéj do wiejskiéj; 8. włóczęgostwo i moralność w okolicach fabrycznych itd. Kongres zagajony został stósunkowo dość spokojną mową prezydenta swego pana Chepté, byłego członka komitetu bezpieczeństwa, po nim przemawiał Besson o wyswobodzeniu proletaryatu.

Stósownie do zapowiedzi pana Gambetty śledztwo parlamentarne postępuje żwawym krokiem naprzód, a komisya na ten cel wybrana wyruszyła przedwczoraj na prowincyą, aby rozpocząć swe smutne zadanie i siać niezgodę pomiędzy obywateli Francyi. Jakie następstwa pociągnie za sobą ta robota, dająca sposobność do tylu nadużyć, do zaspokojenia prywatnéj zemsty, do wyrobienia brzydkiego sykofantyzmu, nie trudno przewidzieć.

Jak donoszą Debaty, zamierza rząd powołać w roku bieżącym pod broń jednę część armii terytoryalnéj i to w liczbie 150,000. Peryodyczne łączenie wojsk drugiego powołania, jest zdaniem tego dziennika dla Francyi koniecznem z powodu militarnego zachowania się Prus, które mimo niepomyślnego stanu finansów swoich powołują rezerwy na stałe wojskowe ćwiczenia. Ćwiczenia te trwać mają dwa tygodnie.

Deputowany Talandrier stawił następujący wniosek do prawa: „Narodową pieśnią francuską jest Marsylianka. Urzędnicy krajowi we Francyi i reprezentanci jéj za granicą starać się o to powinni, aby przy uroczystościach, przy których hymny narodowe śpiewane bywają, ta pieśń a nie inna wykonywaną była.“ Takiemi bredniami zajmować się będzie francuska Izba deputowanych!

Jak do Köln. Ztg. telegrafują z Paryża, złożył marszałek prezydent wraz ze swą małżonką wizytę królowéj Izabeli, która odtąd ma bywać na recepcyach w Elysée. Według tegoż korespondenta zbroją w Cherburgu, Breście i Orient nowe okręty do wyjazdu na wschód. — U lokomotywy pociągu z Bordeaux, na którym się znajdowała królowa Krystyna, złamała się oś, na szczęście jednakże nikt nie został ranny. — Royalistowska prasa odbyła wczoraj posiedzenie na którém ułożono program opozycyi przeciwko polityce rządu (?)

WŁOCHY.

* Rzym, 25 stycznia. Z okoliczności śmierci Wiktora Emanuela było wiele znaczniejszych miast włoskich świadkami wielkich niepokojów, wywołanych przez rewolucyonistów przeciwko duchowieństwu i instytucyom kościelnym. Znane już są zajścia weneckie i burdy, które tamże wyprawiono przed drukarnią dziennika Il Veneto cattolico. Na większe rozmiary niepokoje wydarzyły się w dzień pogrzebu Wiktora Emanuela, 17 bm. w Piacency, Bononii, Neapolu, Medyolanie, nie mówiąc już o Rzymie samym. W Piacency mianowicie przyszło tak daleko, że wojsko wystąpić musiało w obronie Biskupa. W przeddzień pogrzebu już studenci wzięli się do organizowania ogólnéj „żałoby narodowéj“ w ten sposób, że wysyłali łobuzów ulicznych z kartami drukowanemi z czarnym brzegiem i napisem: „Zamknięty z powodu żałoby narodowéj“, z poleceniem, aby przylepiali te karty na wszystkie składy, warsztaty i domy osób, o których sądzili, żeby tego z własnego popędu nie uczyniły. Tegoż dnia deputacya prowincyonalna udała się do Biskupa miejscowego z prośbą o pozwolenie użycia kościoła katedralnego do nabożeństwa żałobnego za króla. Biskup odpowiedział, że nie ma nic przeciw temu, byle przepisy kościelne były zachowane, ale dodał jeszcze, że byłby raczéj za tém, aby nabożeństwo odbyło się w kościele św. Franciszka, leżącym bardziéj w środku miasta, gdzie téż dawniéj zawsze podobne nabożeństwa się odbywały. To deputacya wzięła za odmowę; znalazł się ktoś, co rzecz tę tendencyjnie opisał w dzienniku Corriere, który rozrzucano masami między ludzi, gromadami przeciągających po ulicach, i to dało hasło do wybuchu przygotowanéj już mądrze manifestacyi, na którą osobnemi pismami lud zwoływano. Kiedy około godz. 2 z południa Biskup, który był wyjechał, wracał do miasta, przywitały go już w bramie św. Antoniego gromady ludu gwizdaniem, krzykami i rykiem i towarzyszyły powozowi jego przez całe miasto aż do mieszkania jego. W drodze tłumy rosły z każdą chwilą, i krzyki: „Precz z Biskupem! śmierć Biskupowi!“ odzywały się coraz częściéj, znalazło się kilku zuchwalców, co potłukli okna w powozie, a gdy wysiadł przed swym pałacem, zaledwo z życiem uszedł, pod osłoną wojska, które czekało już na jego przybycie. Żądano wystawienia czarnéj chorągwi. Wystawiono ją, ale to nie pomogło. Potłuczono wszystkie okna w pałacu i znieważono tarcz herbową. Gdy tu już nie było co niszczyć, cała tłuszcza pod wieczór udała się do seminaryum, gdzie podobna odbyła się scena, i mimo wywieszenia żałoby, potłuczono wszystkie szyby, wrzeszcząc ustawicznie: Śmierć Biskupowi! śmierć księżom! Nie dosyć na tém; tłumy rozwścieklone odwiedziły z kolei jeszcze Karmelitów Bosych, Braci nauki chrześciańskiéj, pałac Landi i inne domy, wszędzie tłukąc, co się tłuc dało, wyjąc i wrzeszcząc. Wojsko i żandarmerya spokojnie wszystkiemu się przyglądały, aż dopiero około godz. 10 w nocy, kiedy hołota, zmordowana całodzienną pracą, sama zaczęła się rozchodzić, wkroczyło wojsko i uprzątnęło ulice. — W Parmie tłumy ludzi pod dowództwem studentów krzykami i groźbami zmusiły Biskupa do wytknięcia trójbarwnéj chorągwi z żałobą; to samo działo się w Bononii przeciwko Kardynałowi Arcybiskupowi, do czego zachęcano także przez niecne artykuły dziennikarskie i osobne drukowane plakaty, w których zaręczano, że wojsko ani żandarmi nikomu przeszkadzać ani aresztować nikogo nie będą, byle wybijając drzwi i okna wołał: „Niech żyje król Humbert!“

Jeżeli w chwili powszechnéj, prawdziwéj czy udawanéj żałoby, która najwięcéj jeszcze usposabiać powinna do spokoju, wejścia w siebie i względności dla przeciwników, rewolucyoniści włoscy do takich gwałtów byli zdolni, a do tego bezkarnie ich sobie mogli pozwolić, to czego jeszcze nie trzeba się lękać zczasem dla biednych Włoch, a mianowicie dla Kościoła św. w Włoszech!

Ostatnie telegramy.

Londyn, 31 stycznia. (Izba wyższa). Lord Derby odpowiedział lordowi Stratheden, że nie twierdził nigdy, aby flota pod żadnym zgoła warunkiem nie miała popłynąć do Carogrodu. Mogą nastąpić okoliczności, gdzie to będzie aktem stósownym a wcale ogolnemu pokojowi nie zagrażającym, podjętym jedynie w interesie ludzkości i utrzymania pokoju.

— (Izba niższa.) Northcote odpowiada Chaplinowi: O ile sięgają nowe informacye, rozejmu jeszcze nie podpisano. Prawdą jest, że Moskale maszerują na południe. Cel tego posuwania się jest nie znany. Anglia od warunków noty majowéj nie odstępuje. — Kanclerz zapowiada na jutro pytanie, czy prawdą jest, że trójcesarski związek na nowo zupełnie znów jest przywrócony. — Jenkings chce się jutro zapytać, czy część pewna żądanego kredytu już wydaną została. — Bourke odpowiedział Chaplinowi, że telegraf pomiędzy Carogrodem Adryanopolem nie był aż do dnia 29 b. m. zerwany, dzisiaj dowiedział się, że pomiędzy Gallipoli a Carogrodem telegraf nie funguje. — Bourke odpowiedział na zapytanie p. Hay, że rząd jest obecnie w komunikacyi z Carogrodem, aby się dowiedzieć, ile osób tamże jest uprawnionych do opieki angielskiéj. — Forster przedłożył następnie znaną już poprawkę do kredytu. Wywodził, że kredyt dotychczas niczém nie jest usprawiedliwiony. Opozycya mu przyklaskuje. Cros tłómaczy politykę rządu i mówi z przyciskiem, że Anglii celem jest trwały pokój, ponieważ jednak Moskale posuwają się naprzód, rząd obstawać musi przy swym wniosku.

Ateny, 31 stycznia. Izba udziela zupełne wotum zaufania ministerstwu 121 głosami przeciwko 6 i daje mu pełnomocnictwo działania podług interesów Grecyi.

Londyn, 31 stycznia. Dzisiaj odbył się mityng w Gwildhall, na korzyść rządu. Lord major prezydował. Palmer, dyrektor angielskiego banku i Ritschie oświadczyli, iż ci, którzy chcą wmówić w Rosyą, iż lud angielski nie jest zgodny, i interesów swych bronić nie będzie, popierają tylko wojnę. Przyjęto rezolucyą, opiewającą, iż zgromadzeni pragną jak najgoręcéj pokoju, jeżeli utrzymanie jego zgodne jest z honorem i interesami Anglii, że pokój daleko więcéj jest zabezpieczonym, jeżeli się popiera politykę rządu.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wskutek ustawy obrokowéj traci ks. dziekan Dydyński z Kłecka pensyi dziekańskiéj 258 grzywien rocznie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał rzecznikowi i notaryuszowi, radzcy sprawiedliwości Victor w Fuldzie i praktycznemu lekarzowi doktorowi Mertz w Hanau order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro, w Archikatedrze w Uroczystość Oczyszczenia NPM. odprawi sumę JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie ks. penitencyarz Jaskulski.

W niedzielę, sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **W Towarzystwie Przemysłowém** będzie miał w przyszły poniedziałek t. j. 4 b. m. wieczorem o godzinie 8méj wykład p. Jakób Stanowski: Dokończenie wykładu z ostatniego poniedziałku.

* **W Posener Ztg** czytamy co następuje:

„Uczniowie tutejszych wyższych zakładów naukowych, którzy, jak to już donosiliśmy, za zwiedzanie knajp ukaranymi zostali, nie „knajpowali“, jak to gazety polskie donoszą, w sposób prawdziwie „niemiecki“, lecz grywali jedynie w różnych lokalach bilard i przytém przez gospodarzy samych po części spowodowanymi byli do zaciągania długów.“

Niech to zrozumie, kto może, mybo się przyznajemy, że owe uniewinianie uczniów niemieckich i żydowskich tą okolicznością, że nie knajpowali „po niemiecku“, jest śmiesznem, bo chociażby i po chińsku knajpowali, to zawsze dopuszczali się niedozwolonych czynów. Posener Ztg w tém całém zdarzeniu zdaje się to gniewać, że to nie byli Polacy, tylko jéj ziomkowie.

* **Onegdajsze** zgromadzenie ludowe (niemieckie), o którém w wczorajszym numerze pisma naszego krótką uczyniliśmy wzmiankę, odbyło się w lokalu Herforta przy Wronieckiéj ulicy. Lokal napełnił się zebraną publicznością już o godzinie wpół do ósméj wieczorem, tak że wszystkie miejsca słuchaczami przepełnione były. Wielu dla przepełnionéj sali oddalić się musiało. Uczestnicy składali się, pomimo, że to miało być zebranie socyalistyczne, z różnych warstw społeczeństwa; klasa jednakże robotników, tak Niemców jak i niestety Polaków, górowała przed wszystkiemi. Już przy wyborze biura taka była ogromna wrzawa, że w każdéj chwili spodziewać się było można zamknięcia posiedzenia przez policyą. Przewodniczącymi wybrano pp. Mehlert i socyalistę Neumann, na ławników pp. socyalistę Grün i Kochanowskiego. Przewodnictwo miało być prowadzone tak, że p. Mehlert miał je sprawować przy mówcach demokratów socyalnych, p. Neumann zaś przy mówcach nie socyalno-demokratycznych. Jako pierwszy mówca wystąpił p. Schlesinger z Wrocławia i mówił na temat: Zkąd obecna bieda powstała i jakim sposobemby jéj zaradzić można? Taktyką mówców socyalno-demokratycznych jest przedewszystkiém wysondować opinią obecnych na zgromadzeniu i dla tego zwykli oni początkowo w mowach swych okazywać się nadzwyczaj umiarkowanymi. Taktykę tę zachował téż i na onegdajszém zebraniu pan Schlesinger. Odpowiadał mu pan redaktor Simon (niesocyalista), na co jednakże p. Schlesinger replikował i, niedokładnie przytaczając wyrażenia preopinanta, usiłował wykazać, że stronnictwo p. Simon szkodzi, stronnictwo zaś Schlesingera popiera sprawę robotników; a kiedy następnie redaktor p. Wiener usiłował wykazać, że właśnie stowarzyszenia Hirsch-Dunker'a (niesocyalisty) czynami stwierdzają, iż się starają o podniesienie stanu wyrobników, socyalno-demokratyczne zaś stronnictwa podnoszą to jedynie w słowach; owe tworzą coś pozytywnego, a te opierają się na negacyi, wtedy powstały takie krzyki, że prawie już byłaby wtedy policya zgromadzenie zamknęła. Do tego jednakże jeszcze nie przyszło, przecież p. Schlesinger z wywodami swemi się utrzymał. Zamięszanie powiększało się coraz bardziej przez to, że jedne tłumy ludzi chciały się z sali wydostać a inne do niéj wnijść. Stoły trzeszczały, krzesełka się łamały a sytuacya stawała się coraz groźniejszą. Na wywody młodego jakiegoś człowieka i redaktora Simona replikował znowu p. Schlesinger i starał się udowodnić, iż prócz socyalno-demokratów nikt o los wyrobników nie dba. W odpowiedzi zajął jeszcze raz głos redaktor Wiener, mowę jednakże jego przerywano takim wrzaskiem, że policya widziała się ostatecznie zmuszoną posiedzenie zamknąć i zgromadzonym kazać się do domu rozejść. Pomimo to hałasy przed lokalem na ulicy nie ustawały; jedni śpiewali Marsyliankę, inni w tém im przeszkadzać chcieli. Z powodu tego i na ulicy jeszcze policya kilkakrotnie wkraczać była zniewoloną. Takim był mniéj więcéj przebieg owego czysto niemieckiego zgromadzenia ludowego. Burdy, hałasy, nieuwzględnianie zdań przeciwnych, oto są charakterystyczne cechy owego „dojrzałego narodu niemieckiego.“ Na wiecach polskich zgromadzeni zachowują się całkiem inaczéj. Obrady ich odznaczają się spokojem, poszanowaniem wszelkich zdań i posłuszeństwem dla wybranego z łona swego przewodniczącego. To też Ostdeutsche Ztg, widząc tę niesforność w obozie niemieckim, chciałaby, podług przyjętego przez gazety niemiecko-żydowskie zwyczaju, zwalić ją na kark tych kilku Polaków, którzy, ciekawością zdjęci, niepotrzebnie, zdaniem naszém, poszli się przysłuchiwać rozprawom socyalistów i niesocyalistów niemieckich.

* **Byłemu dyrektorowi** tutejszéj szkoły żeńskiéj Ludwiki, doktorowi Barth, ofiarowało w tych dniach około 20 przełożonych pensyi żeńskiéj, które się pod nim kształciły, srebrną wewnątrz pozłacaną czarę w dowód swéj niewygasłéj dla niego wdzięczności.

* **Przed senatem kryminalnym** tutejszego sądu apelacyjnego toczyła się wczoraj w drugiéj instancyi znana sprawa przeciwko kupcowi D., który sprowadził tu litografa z Szląska i zrobił mu propozycyą fabrykowania biletów bankowych moskiewskich. Senat kryminalny potwierdził wyrok pierwszéj instancyi, skazującéj p. D. na sześciomiesięczne więzienia.

* **Kaiser Wilhelm Stiftung**. Pod tym tytułem istnieje tu w Poznaniu filia Stowarzyszenia tegoż nazwiska, a główne Stowarzyszenie ma siedzibę w Berlinie. Z rocznego sprawozdania tutejszéj filii dowiadujemy się, że zadaniem tego towarzystwa jest wspierać chorych żołnierzy, którzy walczyli przeciw Francyi w latach 1870—1871, lub krewnych najbliższych, pozostałych po tych żołnierzach. W roku zeszłym wydano na ten cel 2859 mrk. 50 fen. między 63 inwalidów lub pozostałe po nich wdowy i sieroty.

Posener Ztg, z któréj num. z dnia 22 b. m. wyjmujemy te dane, przymawia nam Polakom, „że chociaż przeszło połowa tego wsparcia rozdzielono między potrzebujących wsparcia ubogich narodowości polskiéj, to jednak owoż liczba członków téjże narodowości w towarzystwie tém w r. z. tylko o jednego się wzmogła i wynosi obecnie tylko dwóch członków“.

Z tém zdaniem Posener Ztg. trzeba nam się rozprawić. Szlachetną jest bez wątpienia rzeczą nieść pomocy nieszczęśliwym, kalekom i ubogim, cnotliwi ta tém godniejszą jest, im bezinteresowniéj i bez wywięzywania się z obowiązku występuje; w tym przypadku jednak tego powiedzieć nie można, przeciwnie pewną jest rzeczą, że pomoc ta w stosunku do zasług jest nieodpowiednią. Bo kogoż ta instytucya wspiera? Oto żołnierzy, którzy w roku 1870—1871 walczyli przeciw katolickiéj Francyi za sprawę niemiecką, aby, zbudowawszy potęgę nieprzyjacielską, otworzyć w kraju wolne pole do kulturkampfu i do ustaw, zaprowadzających język niemiecki jako urzędowy, instytucya ta wspiera żołnierzy, którzy wśród ciężkich trudów wojennych, leżąc obozem pod Strassburgiem i Metzem, dostali tam zarodków na rozmaitszych chorób piersiowych i reumatycznych i t. p. z któremi powróciwszy do kraju, zastali opróżnione warsztaty, posprzedawane narzędzia rzemieślnicze, a walcząc z biedą, ulegają licznie cierpieniom, pozostawiając nieszczęśliwsze od nich opuszczone sieroty; instytucya ta wspiera wreszcie wdowy i sieroty pozostałe po ofiarach wojny za sprawę niemiecką, po zmarłych obrońcach sztandarów niemieckich.

A jakiéj pomocy doznają ci schorzali, zmitrężeni bohaterowie, lub ich krewni! O tém wymownie świadczy samo sprawozdanie instytucyi „Kaiser Wilhelm Stiftung;“ między 63 inwalidów, ich wdowy i sieroty rozdano 2859 mrk. 50 fen., co na jednę rodzinę uczyni **45 marek**!! — A więc 15 talarów rocznie na rodzinę za zdrowie i życie poświęcone za całość Niemiec! Czy te 15 talarów wystarczają na utrzymanie rodziny! To téż nieszczęśliwi schorzali żołnierze z pod Strasburga, Metzu, Sedanu i Paryża, ich żony, wdowy i sieroty kołacą do drzwi ziomków, do braci jednéj krainy i jednego języka, wołając o pracę, lub wyciągając rękę po jałmużną. Nie będziemy sobie tego poczytywać za zasługę, że każdy z nas jak może pomaga tym nieszczęśliwym, popadłym w biedę nie z swojéj winy, — obowiązkim chrześciańskim jest pomagać ubogim więc tego téż nie wynosimy imiennie. Ale! ubolewamy nad tém, że sami zubożali walką kulturną, nie możemy nieść takiéj pomocy, jakiéj wymagają opłakane iście stosunki tych nieszczęśliwych, ubolewamy nad tém, i każdy żal nasz podzieli, że nie zakłady i instytucye nasze, które dawniéj tyle ulgi przynosiły cierpiącéj braci, dziś niestety naszéj winy pomocy téj dać nie mogą; bo niech tylko Posener Ztg. weźmie pod rozwagę, ileżto biednych doznawało wsparcia od wygnanych dziś z kraju dostojników Kościoła naszego? Ilu to ubogich żywiło się przy tych zakładach! Ilu to rzemieślników i kobiet miało zatrudnienie przy tych zakładach i od tych zakładów!

Wspieraliśmy zawsze i dziś, chociaż niestety nie na te same rozmiary, wspieramy szukających ratunku i pomocy byłych wojowników za sprawę niemiecką, i ich rodziny, a bez wątpienia dopomagamy im, ile kto może, aby nie ograniczać ich na dochód kilku marek miesięcznie z „Kaiser Wilhelm Stiftung,“ — Jeszcze jedno słówko! My jesteśmy tego zdania, że najlepszém wspar ciem jest nastręczać zatrudnienie i pracę rzemieślnikom, wdowom i sierotom, Zamiast więc rozdawać jednorazowe wsparcia kilka marek miesięcznie, niech raczéj „Kaiser Wilhelm Stiftung“ pomyśli o tém, aby żołnierzy Polaków z czasów ostatniéj wojny zatrudniać w miarę ich zdolności, w magistracie, na rejencyi, po innych zakładach, bo dziś, niech się dyrekcya téj instytucyi obejrzy, iluż tam w ostatnim czasie przyjęto Polaków a ilu Niemców!

Zresztą znane Posener Ztg nasze stanowisko wobec tych wszystkich dzisiejszych niemiecko-patryotycznych, a „dobroczynnych“ niby stowarzyszeń. — Timeo Danaos et dona ferentes!

* **Od pana F. X. Ober**, nauczyciela w Popowie Niemieckiém, odbieramy następujące pismo:

„Szanowną Redakcyą Kuryera Poznańskiego proszę o łaskawe umieszczenie w Kuryerze następującego sprostowania, tyczącego się korespondencyi w nr. 19 Kuryera Pozn.: „Z pod Leszna, 21 stycznia,“ na którą ze strony życzliwéj dzisiaj mię baczność zrobiono.

Co do sprawozdania o szkole we wsi Popowie Niemieckie, Szanowny korespondent „z pod Leszna“ mylnie jest poinformowany. — Tutejsze polskie dzieci bowiem od początku aż do końca uczęszczania swego do szkoły, uczą się po polsku czytać i pisać, a religii św. katolickiéj nie uczy żaden nauczyciel sąsiedni tylko ja sam, a to także po polsku.“

* **Woda w Warcie** przybierała od dnia 22 b. m. ciągle. Podczas kiedy bowiem w owym dniu stan wody przy moście Chwaliszewskim wynosił 2' 6", wzrosła dziś do 4' 7'.

* **W Gnieźnie** znaleziono przy wywożeniu nieczystości w podwórzu Götza na ulicy Pocztowéj dosyć wielkie ze wszystkich stron zabite pudełko od cygar. Po otwarciu tegoż przekonano się, iż w niém się znajduje dobrze jeszcze utrzymane ciało nowonarodzonego dziecka. O wypadku tym zawiadomiono nasychmiast władzę policyjną.

* **Jakie następstwa** dla samychże urzędników miewa czasem przechrzczanie nazw polskich na niemieckie, tego dowodzi następujący list nadesłany Dzienikowi Poz. z Prus Zachodnich:

Wobec interpelacyi posła Wierzbińskiego interesującym będzie, jak mniemam, podanie faktu, który miał miejsce jeszcze przed czterema laty w powiecie chełmińskim a który znakomicie ilustruje wywody wspomnianego interpelanta. Załuję mocno, że dziś dopiero dowiedziałem się o tém zdarzeniu, gdyż wcześniejsze jego publikowanie stałby się było mogło wybornym materyałem dla ludności występujących przeciw germanizacyi nazwisk tutejszych miejscowości.

Rzecz się miała, jak następuje:

Do majątku Kijewo, oddalonego o milę od Chełmna przybył w popołudniowéj godzinie żandarm okręgowy nazwiskiem Lambrecht i, zajechawszy do ówczesnego rządcy tamtejszego p. Haertlé, narzekał, że jeżdżąc od rana po okolicy, nie może znaleść wsi Ditrichsdorf. do której wysłanym został z Chełmna w interesie urzędowym. On zaś p. Haertlé, domyślając się przyczyny próżnych poszukiwań, zapytał żandarma, czy przypadkiem nie przejeżdżał przez Falęcin, ten odrzekł, iż, jadąc we wskazanym w Chełmnie kierunku, przybył do jakiéjś wsi, która mu zdawała się być właśnie celem jego podróży a na zapytanie: jak się ta miejscowość nazywa, odpowiedziano mu

Dodatek